

# Idea kobiety czy kobieta-idea? Stanisława Brzozowskiego "Płomienie"

Autor tekstu: **Kamil Łuczaj**

## I. Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest próba refleksji nad dwoma zgoła odmiennymi typami miłości. Pierwszy z nich znamy zdecydowanie lepiej. Mam na myśli „klasyczną” miłość pomiędzy ludźmi. Drugi rodzaj jest zaś mniej intuicyjny. Można go określić jako miłość do niematerialnego obiektu, którym może być idea, rozumiana jako pewien światopogląd. Współcześnie trudno jest dostrzec klarowne przykłady poświęcenia życia tzw. wzniosłym celom. Nie oznacza to jednak, iż kultura nie zna takich przykładów. Najłatwiej jest je odnaleźć w dawniejszej literaturze, gdyż jak pisze Georges Bataille, „literatura podsuwając świadomości najodleglejsze sensy i znaczenia miłości, jednocześnie włącza ją, o ile tylko potrafi, w historię”. [1] Przykładem dzieła, w którym splatają się oba wymienione typy są *Płomienie* Stanisława Brzozowskiego. Wychodząc od tej literackiej inspiracji proponuję pewne rozumienie miłości.

## II. Miłość w *Płomieniach*

Chcąc nadać moim rozważaniom systematyczną formę pozwolę sobie rozpocząć od przypomnienia pewnych zasadniczych punktów powieści Brzozowskiego.

*Płomienie* są powieścią traktującą o XIX-wiecznym socjalistycznym ruchu rewolucyjnym działającym na terenach cesarstwa rosyjskiego. Głównymi postaciami są tu członkowie Narodnej Woli. Obok bohaterów czysto literackich znaleźć tam możemy również postaci historyczne (na przykład Sergiusz Nieczajew). W toku opowiadania widzimy zmagania zaangażowanych, bezkompromisowych ludzi z władzami carskimi. Cały czas są świadomi idei, o którą walczą. Nie są to jednak postaci powstałe w głowie autora i przelane na papier jako nieskalane, czyste i wolne. W ich życiu pojawiają się również rozterki, problemy oraz trudne wybory. Obecna jest również miłość, zwyczajny ludzki stan, od którego nie jest wolny nawet najbardziej rewolucyjny umysł.

Od strony technicznej *Płomienie* są głównie narracją pierwszoosobową, gdyż narrator odczytuje „odnalezione” rękopisy głównego bohatera, Michała Kaniowskiego. Właśnie postać Kaniowskiego niczym soczewka skupia w sobie dwa diametralnie różniące się rodzaje miłości: miłość do kobiety oraz miłość do rewolucji. Myślę, że tytułowe płomienie można tu odnieść zarówno do namiętności Kaniowskiego, jak również do jego rewolucyjnego zaangażowania. Czy jednak możemy traktować to ostatnie jako rodzaj miłości? Która z nich jest zatem ważniejsza? Czy można kochać równocześnie wielką ideę i drugiego człowieka? Na te pytania postaram się niebawem odpowiedzieć.

## III. W poszukiwaniu ideału kobiety: Michał Kaniowski

Rozpocznę od próby uchwycenia istoty miłości, którą Kaniowski darzył kobiety. Najpierw jednak należy uwypuklić typowe rysy jego charakteru. Pochodził z polskiej konserwatywnej rodziny szlacheckiej, jednak już we wczesnej młodości odrzucał system wartości ucieleśniane przez swoich bliskich. Szybko związał się z ruchem socjalistycznym i opuścił dom rodzinny. Jego dusza targana była jednakże rozterkami „tradycyjnej” miłości. Tematem, który łączył oba jego „zainteresowania” była prostytutka. Kaniowski rozważał odpowiedź na pytanie co dzieje się z ówczesnym człowiekiem:

„Tysiące Eskimosów zamarza w swoich śniegowych budach, psy plantatorów tropią za Murzynami, sto tysięcy kobiet wystawione jest na sprzedaż i przechodzi z jednych rąk do drugich. Brudna pleśń myśląc? Jakież sens ma to wszystko? I czy ma jakiś sens?” [2]

Jeszcze jako stateczne szlacheckie dziecko, niczym baumanowski turysta, podczas jednej z podróży odbywanych bez określonego celu i sensu, miał jednak zakosztować owej „pleśniejącej” miłości cielesnej. W zajeździe spotkał bowiem prostytutkę imieniem Bejła. Pchany zwierzęcym instynktem nie zdołał powstrzymać żądz. Jednakże miał świadomość, że to, czego doświadcza, ma niewiele wspólnego z miłością. „To jest ona — tajemnica myśli najskrzytszych: naga kobieta — rzecz”. [3] To doświadczenie zburzyło w nim resztki dawnego porządku. Postanowił walczyć o wolność i — choć nie mówił tego *explicite* — wydaje się, iż właśnie wtedy zapragnął prawdziwej miłości. Ta nie miała jednak nadejść szybko.

## Katia

Po serii zdarzeń Kaniowski zmuszony był zbiec do Szwajcarii. Tam spotkał kobietę, którą niegdyś — wraz z licealnymi kolegami — wyzwolił od katującego ją męża. Duch dziejów sprawił, iż Katia również zaangażowała się w działalność rewolucyjną. Tak oto Kaniowski opisywał swoje odczucia:

„Doznawałem wrażenia, że dokonany przewrót moralny odbił się na jej wyglądzie. Gdy zobaczyłem tu ją po raz pierwszy, była więcej kobietą, coś niepokojącego, odurzającego było w niej, w jej uczesaniu, w jej ruchach; jakaś wyzywająca miękkość i oddanie. (...) Dzisiaj wiem, jak trudną jest rzeczą zachować wewnętrzną uczciwość uczuciową względem upragnionej kobiety. Nie łudziłem się bowiem co do tego, że tak jest, że niezależnie od wszelkich umysłowych sympatii — Katia jest tym właśnie dla mnie: upragnioną”. [4]

Instyktowne uczucie, a także świadomie wybrany los związały ich ze sobą. Związek ten pozwalał dostrzec Katię w innym świetle. Zdarzało się, iż przewyższała swojego partnera walecznym zapałem. „Katia obecna niepodobna była do tej, którąśmy znali. Teraz wyprostowała się ona niejako w naszych oczach, wyrosła w wyniosłą, olbrzymią postać kobiety mścicielki”. [5] Obraz ten spotęgował się jeszcze bardziej, gdy znaleźli się w Paryżu, w sercu upadającej Komuny:

„Teraz żyję — mówiła [Katia] z rozdętymi nozdrzami, wsparta na karabinie. - Teraz żyję — już nie niewolnica Moroszkina. Odkąd wiem, że umrę z bronią w ręku, zwycięska i nieulekniona, znów mogę myśleć o sobie bez wstrętu. Całuję cię swobodnymi ustami. Ustami, które śmierć zawrze na wieki. Dziękuję ci za życie walki. Dziękuję ci za dni w Paryżu, który płonie”. [6]

Tak zakończyła się pierwsza z przygód miłosnych Michała Kaniowskiego. Upragniony rewolucyjny cel, który realizował, odebrał mu kochaną kobietę. Jako, że oboje byli przekonani co do jego słuszności, śmierci tej towarzyszyło poczucie należytego wykonania obowiązku i — jakkolwiek dziwnie to brzmi — spełnienie.

## Lia

Osobliwe zdarzenie miało miejsce po przybyciu Kaniowskiego do Genui. Tam spotkał kobietę, której „oczy patrzyły się z bezczelną palącą śmiałością”. [7] Była to prostytutka Lia. Nie chciała jednak od Kaniowskiego żadnych pieniędzy; co więcej pomogła mu znaleźć dach nad głową oraz utrzymywała go z pieniędzy, które otrzymywała od klientów. Kaniowski sugerował, iż można było nazwać jego stosunek do niej sutenerstwem, wiedział bowiem, że „znika ona gdzieś i że ma pieniądze, jednak nie rozstawał się z nią, nie pytał o nic”. [8] Jednakże był to wolny związek, żadne z nich nie było do niczego zmuszane. Pewnego dnia Lia odeszła. Widać tu znaczącą różnicę pomiędzy Beją a Lią. W tym ostatnim przypadku Kaniowski nie traktował swojej kochanki jak przedmiotu. Był to czysto fizyczny związek, który trudno określać mianem miłości. Tym bardziej, iż mówił później o wyrzutach sumienia. [9] Nie zmienia tego fakt, iż Kaniowski czuł zazdrość po rozstaniu. Wszak zazdrość nie musi wypływać z miłości, wystarczy silna, biologiczna żądza.

## Ola, czyli jak można kochać wiele kobiet

Wydaje się, iż największa miłość Kaniowskiego miała dopiero nadejść. Podczas krótkiego powrotu do rodzinnego domu wybuchło w nim uczucie do kuzynki. Ola myślała o Michale wcześniej, co wiemy z jej pamiętnika. Także on przyznaje się, iż myślał o Oli już w Genui. Ola była świadoma, iż może stać się „żoną, niewolnicą, zabawką, rzeczą jednego z tych ludzi, których jedynie tu mogła napotkać”. [10] Kaniowski ostrzegał, iż jego życie jest trudne:

„Nasze życie jest jak przysypanych w podziemiach. Wali się na nas ziemia, ale my leżymy już za życia w grobie. I nie kradniemy innym chleba, światła, powietrza”. [11]

Ola jednak kochała Kaniowskiego i była zdecydowana być z nim na zawsze. Zastanawiała się jednak nad charakterem tej miłości:

„A jeżeli ty się mylisz, Michale, jeżeli ja nie twój świat, twoją myśl kocham, tylko ciebie, jeżeli ja tylko chcę widzieć twoje oczy, jeżeli ja tylko pragnę byś mnie wziął i był mną szczęśliwy, jeżeli ja tylko miłość twoją kocham?” [12]

Czy powyższy fragment wyraża więc prawdziwy pogląd bohaterki? Nie sądzę aby była to trafna konstatacja (choć nawet przy takim rozumieniu koncepcja przedstawiona w dalszej części artykułu nie traci nic ze swego uroku). Przede wszystkim odwołuje nas od tego biegu wydarzeń. W umówiony sposób Ola wydostała się bowiem z dworu w Topolówce. Na początku los rzucił ich do

Odessy. Niestety działalność, którą prowadzili, często zmuszała ich do rozstań. Podczas pierwszego pobytu w więzieniu Kaniowski uświadamiał sobie, iż obecnie jego wybranka „to nie była już ta Ola którą znał. Ta cicha, zdecydowana, wchodząca w niebezpieczeństwo jakby w cieniste aleje topolowieckiego lasu”. [13] Później jeden z ich współtowarzyszy uzupełnił tę myśl: „Wiedziecie, Olga, to o tobie napisał Uspieński, wiesz Tna wpół baba, na wpół Wenus z Miloś. Ona najbardziej kobieta i towarzysz zarazem”. [14] Ola bowiem dbając o stan świadomości najniższych warstw społecznych, prowadziła nietypowe jak na szlachciankę życie, którego zwieńczenie również wymykało się ramom normalności. Zginęła w więziennym szpitalu, po walecznej obronie podziemnej drukarni. Tuż przed śmiercią napisała: „myśl wstała nagle z jakiejś długiej nocy i wie, że zgaśnie”. [15] Pozwala to na potraktowanie owej myśli jako Sprawy, o którą walczyli bohaterowie *Płomieni*. Ponadto w Topolówce Michał zdawał się być dla niej symbolem wyzwolenia ze szlacheckiej małostkowości. Pozwala nam to na wysunięcie pewnej hipotezy. Może Ola kochała „świat Michała”, pewną ideę, nie zaś człowieka samego. Wyjaśniałoby to możliwość kochania więcej niż jednej osoby.

## IV. Kobieta-idea

Stajemy tu przed fundamentalnym pytaniem: jak należy rozumieć wybory miłosne bohaterów *Płomieni*? Przyjrzyjmy się Michałowi Kaniowskiemu. Trzeba zastanowić się co właściwie kochał on we wspomnianych kobietach. Wydaje mi się, iż nie chodziło o zwykłe fizyczne „przyciąganie”. Znamiennym jest fakt, iż opisy urody partnerek Kaniowskiego nie zajmują wcale poczesnego miejsca w jego opowieści. Wyjątkiem jest tu Lia, lecz myślę, że zgodziliśmy się już wcześniej, iż nie była to miłość. Przypadek ten więc zdaje się potwierdzać naszą tezę. Co więc mogło skłonić rewolucjonistę do takich decyzji? Wydaje mi się, iż można rozgraniczyć dwie rzeczy: miłość do kobiety idealnej (ideału) oraz miłość do kobiety-ideału. Czym różnią się te dwa akty? Pierwszy z nich jest rodzajem upodobania pewnych cech (fizycznych lub psychicznych). Sądzę jednak, iż Kaniowski pokochał Katię na jednym z pierwszych spotkań w Szwajcarii. Pamiętamy jednak, że zmiana w jej sposobie życia uwydatniła się dużo później. Należy więc odrzucić hipotezę, iż chodziło o zgodność charakterów czy wpływ pewnych typowych cech. Pozostaje nam więc druga ewentualność. Kaniowski kochał kobietę-ideę, jedną i niezmienną. Miała ona na imię Rewolucja. Katia i Ola były ucieleśnieniem tego, do czego dążył przez całe życie: idei wolności, równości i braterstwa, uzupełnionych o bezinteresowność. Czy możemy powiedzieć jednak, iż kochał on którąkolwiek z dwóch realnych kobiet? Myślę, że pozytywna odpowiedź na to pytanie nie kłóci się z twierdzeniem o umiłowaniu jednej kobiety-idei. Ponadto, posługując się słowami Georges’a Bataille’a, „decydujące o wyborze w miłości niejasne odczucie jakiegoś powinowactwa zakłada obecność w przedmiocie cech, które by zaspokoili moralne wymagania podmiotu (do jakich często nawet się on nie przyznaje)”. [16] Pożądane cechy może zaś posiadać wiele osób. [17]

## V. Dlaczego Kaniowski jest jednak autentyczny?

Nie ukrywam, iż powyższa myśl nie mogłaby powstać bez inspiracji, którą była lektura eseju *Wybór w miłości* pióra José Ortegi y Gasset’a. Autor prezentuje tam swoją koncepcję doboru życiowych partnerów i partnerek:

„Tak kobieta, jak mężczyzna w wyborze osoby ukochanej ujawniają swą zasadniczą naturę. Typ istoty ludzkiej, który przedkładaliśmy nad inne, odkrywa kontury naszego serca. Miłość to fala, która wypływa z najgłębszych tajni naszego bytu i na powierzchnię bytu wynosi muszle i wodorosty z wewnętrznej otchłani (...) najautentyczniejsze "ja" odsłaniaamy poprzez wybór ukochanej osoby”. [18]

Wyjaśnia to, dlaczego Kaniowski mógł pokochać drugą kobietę po śmierci pierwszej. Jego dusza poszukiwała towarzysza, którego mógł obdarzyć zaufaniem, z którym mógł walczyć bark w bark. Bohater powieści Brzozowskiego poświęcił swoje życie sprawie, w którą tak bardzo wierzył. Nie chciał przedkładać życia Katii nad walkę o wspólny cel. Kochając dwie kobiety udowodnił, iż kochał on w rzeczywistości Ideę, której manifestację — zgodnie z Ortegą y Gassetem — stanowiły jego partnerki. Takie rozumienie myśli autora *Wyboru w miłości* posiada ważną zaletę: w pełni wyjaśnia inną jego tezę. Przy tej interpretacji można z łatwością zrozumieć jak to się dzieje, iż „typ urody, który nas pociąga, rzadko kiedy bywa typem urody wywołującym miłosne uczucie”. [19] Uroda stanowiłaby tu własność akcydentalną. [20]

Istnieje jednak inny zasadniczy problem. Jestem przekonany, iż wielu czytelników *Płomieni*

uznaje Kaniowskiego za postać skrajnie nierealistyczną, stanowiącą jedynie zabieg intelektualny Brzozowskiego. Może się on wydać kolejnym doktorem Judymem [21]. Trudno o jakieś merytoryczne argumenty w tej kwestii. Wydaje się jednak, iż historia zna pary, które wspólnie walczyły o cel, który je łączył. Maria Skłodowska i Pierre Curie poświęcili, w najdosłowniejszym sensie tego słowa, swoje życie nauce. Uważam, iż można kochać pewien cel, natomiast partnerka (lub w innej sytuacji partner) może być ucieleśnieniem wartości.

Oczywiście należy dodać do tego różnicę pomiędzy realiami, w których Brzozowski osadził swoją powieść a współczesnym światem. W XIX wieku, okresie burzliwych zmian społeczno-politycznych i świadomościowych, łatwiej było o oddanie się wzniosłemu celowi. Dlatego też jestem świadomy, iż ideały Brzozowskiego czy Żeromskiego mogą budzić kwaśny uśmiech politowania na twarzach osób żyjących w bogatych społeczeństwach postmaterialistycznych. Nie wdając się w dywagacje natury światopoglądowej, chcę jednak zaznaczyć, iż zmiany, które zrewolucjonizowały sposób życia człowieka, wpłynęły na zmianę hierarchii wartości. Współczesny Kaniowski mógłby kochać dzisiejszą Katię za jej filozofię codzienności, podejście do życia — za wspólne próby utrzymania odnalezienia się w dzisiejszym świecie.

Głęboko wierzę w obie tezy, które wypływają z powyższych rozważań. Po pierwsze uważam, iż wybór w miłości jest „ujawnianiem osobowości poprzez nieuwagę” [22], po drugie zaś transcendentny wobec osoby ludzkiej cel może być właściwą przyczyną miłości.

## VI. Brzozowski a Dostojewski

Brzozowski miał napisać *Plomienie* jako odpowiedź na *Biesy* Fiodora Dostojewskiego. *Biesy*, choć traktują o tym samym zagadnieniu, to stawiają rewolucjonistów w zupełnie innym świetle. Można to zauważyć chociażby na przykładzie odwzorowania postaci Sergiusza Nieczajewa [23], którego Brzozowski opisuje z pewną dozą sympatii, natomiast u Dostojewskiego przedstawia się on (w powieści jako Piotr Stiepanowicz Wierchowieński) jako człowiek bezwzględny i nieobliczalny. Pomijając wszelkie światopoglądowe kwestie, których rozważaniem nie planowałem się zajmować, chciałbym podkreślić, iż z naszej perspektywy interesujący staje się inny aspekt tej milczącej polemiki. Autor *Biesów* zdaje się prezentować koncepcję miłości zgoła przeciwstawną tej, której obecność zdiagnozowaliśmy u Brzozowskiego.

Pozwolę sobie na dość subiektywne naświetlenie pewnych wątków tej powieści. Przede wszystkim Dostojewski zdaje się nie być zainteresowany szczegółową analizą fenomenu miłości. Na kartach powieści przejawiają się kilka wątków jej dotyczących. Pomijając osobliwe relacje Stiepana Trofimowicza i całokształt mieszczańskich stosunków, centralną postacią staje się tu Mikołaj Stawrogin. Nie wdając się w niuanse dotyczące tej postaci, które szczegółowo omawiają Maria Janion i Ryszard Przybylski, chciałbym pokazać na jego przykładzie, w jaki sposób Dostojewski przedstawia miłość. Przede wszystkim w wydaniu Stawrogina mamy do czynienia z miłością do cielesnych kobiet. W powieści dowiadujemy się o pewnej dozie uczucia w stosunku do Darii Pawłowny, a także budzącym wiele wątpliwości zachowaniu wobec niepełnosprawnej siostry generała Lebiadkina, którą poślubił za granicą. Trudno jest jednoznacznie określić czy ich długo ukrywany ślub był wyrazem jakiejś szalonej namiętności czy też raczej kaprysu, bądź rzekomej choroby psychicznej (opętania) Stawrogina. Interpretację w kategoriach cielesności podbudowuje aura atrakcyjnego amanta, przybyłego z wielkiego świata do małego miasteczka, przynajmniej do pewnego momentu, unosząca wokół Stawrogina. Nie należy również zapominać, że w usuniętym przez cenzurę rozdziale *U Tichona* Dostojewski pokazał okrutne oblicze Mikołaja Wsiewołodowicza, który oddawał się licznym rozpustom. Dlatego też niektórzy krytycy uważają, iż Stawrogin „jest chory na niemoc odczuwania jakichkolwiek głębszych emocji. Jest sceptyczny, prześmiewczy, stonowany. Jego oziębłość skazuje ludzi, którzy go kochają, na cierpienie. Od ponurej beznamiętności rozpaczliwie ratuje się, uciekając do substytutu miłości — gwałtu i rozpusty” [24].

Jaki obraz wyłania się więc z powyższych zdań? Jedno jest pewne: to idea przeciwstawną tej, którą widzieliśmy u Brzozowskiego. Stajemy przed alternatywą: człowiek jest zupełnie wyzuty z miłości albo miłość ta rozumiana jest jako zwierzęce pożądanie, którym nie kierują żadne nawet quasi-racjonalne czynniki. W tym rozumieniu miłość to zew. Jego motywy są całkowicie wewnętrzne i niedostępne. Relacja miłosna odbywa się w schemacie przedmiotowo-podmiotowym. Dostojewski nie włącza tu żadnych motywów światopoglądowego wyboru, który spaja związek. Jako ciekawą ilustrację tej tezy można potraktować fakt, iż Stawrogin jest w końcowych partiach powieści zupełnie obojętny wobec działań rewolucyjnych, do których podjęcia pragnie namówić go Piotr Stiepanowicz.

Jestem skłonny powiedzieć jednak, iż Dostojewski nie jest do końca konsekwentny. Można pokazać to na przykładzie opowiadania *Białe noce*. Główny bohater (co charakterystyczne dla tego

autora, określający się jako „marzyciel”) wygłasza następującą kwestię:

„Mam już dwadzieścia sześć lat, a nikogo nigdy nie widywałem. I jakże ja mogę mówić ładnie, zręcznie i do rzeczy? Dla pani też będzie lepiej, jeżeli wszystko będzie jawne, szczerze... Nie mogę milczeć, kiedy się we mnie serce odzywa. Ale wszystko jedno... Czy da pani wiarę? — ani jednej kobiety, nigdy, nigdy! Żadnych znajomości! I tylko marzę co dzień, że wreszcie kiedyś kogoś spotkam. Ach, gdyby pani widziała, ile razy byłem zakochany w ten sposób!” [25]

Później zaś uzupełnia swoją myśl:

„Czy pani wie, że już muszę obchodzić rocznice swoich doznań, rocznice tego, co było kiedyś tak drogie, a czego w rzeczywistości nigdy nie było — bo to rocznice tylko tych głupich, bezcielesnych marzeń — a muszę to robić dlatego, że brak mi nawet tych głupich marzeń, bo nie mam ich czym zastąpić: przecież i marzenia się kończą!” [26]

Widzimy, że w tym przypadku Dostojewski optuje za wyjątkowo osobliwym rodzajem miłości. Nie jest to miłość fizyczna, lecz klasyczna potrzeba „bycia-w-związku”, posiadania w Innym oparcia. Ta przemożna potrzeba, znana z *Płomieni*, pozwala nam wytłumaczyć rozbrajającą wprost naiwność z jaką bohater *Białych nocy*, daje się oszukać. Ponadto widzimy dlaczego nie ma pretensji do kobiety, która go zraniła. Wyjaśnia to piękne motto z Iwana Turgieniewa: „A może po to był stworzony,/ Ażeby chociaż krótką chwilę/ Przebywać w bliskości twego serca?” Ów bezimienny bohater jest więc wdzięczny za to, iż miał „aż chwilę szczęścia” [27]. Wydaje mi się, iż w tym przypadku możemy mówić o miłości do „kobiety-idei”. Potrzebował on bowiem człowieka, który pomógłby kroczyć przez życie, przełamując paraliżującą nieśmiałość. Nie poszukiwał on konkretnej „połówki”, lecz ogólnego typu. [28] Podobnie jak u Brzozowskiego miłość jest stanem podmiotu, nie zaś relacją czy też wzajemnym względnie izolowanym układem.

Myślę, że udało mi się pokazać niekonsekwencję Dostojewskiego w opisywaniu miłości. Często bierze on pewien aspekt, opisuje go, następnie zaś robi to samo z całkowicie odmiennym przejawem, a każdy z tych opisów nazwany zostaje tym samym pojęciem miłości. Trudność ta występuje nie tylko pomiędzy różnymi tekstami, lecz także obrębie jednej powieści (między innymi *Biesów*).

## VI. Zakończenie

Postanowiłem wydobyć z powieści Stanisława Brzozowskiego motyw miłości, gdyż wydaje mi się, iż takie jego rozumienie niesie ze sobą wiele zalet. W ramach podsumowania pozwolę sobie wskazać niektóre z nich.

Przede wszystkim tak interpretowana miłość nie musi być uczuciem. Pozwala to na wprowadzenie specyficznego jej rozumienia jako relacji osobowej. Choć nosi ono pewne rysy tomistyczne, nie jest bynajmniej moim celem jest apologia tej koncepcji. Moją intencją zaś jest połączenie terminu „miłość” z odpowiedzialnością. W pełni mogę się za to podpisać pod stwierdzeniem, iż:

„odpowiedzialność jest cechą towarzyszącą każdej prawdziwie ludzkiej miłości. Miłość osobowa jest bowiem szczególną relacją dwóch istot rozumnych, czyli posiadających świadomość skutków swojego postępowania, i wolnych, czyli zdolnych do podejmowania określonych czynności bez przymusu wewnętrznego i zewnętrznego. Miłość odpowiedzialna w tym kontekście oznacza to samo, co miłość rozumna, niewymuszona” [29].

Powyższa definicja wprowadza nas na kolejny ważny obszar. Tak rozumiana miłość staje się bowiem uczciwa i niewinna zarazem. Człowiek nie musi być rozumiany jako niewolnik swojej seksualności i popędliwości. Możemy jasno określić za co kocha się drugą osobę.

Uczciwość zaś powinna implikować względną trwałość związku. Jego rozpad jest możliwy z teoretycznego punktu widzenia w dwóch przypadkach. Po pierwsze wówczas, gdy wstępne rozpoznanie okazało się fałszywe (a więc *de facto* nie była to miłość) lub kiedy zmieniają się zapatrywania którejsz ze stron połączonych tą relacją (wtedy zanika właściwy przedmiot miłości).

Wierzę również w walor eksplanacyjny zaproponowanego rozwiązania. Dzięki niemu stajemy przed szansą wyjaśnienia dlaczego można kochać osobę, która — jak mogłoby się zdawać — nie pociąga nas fizycznie. Tym samym dostajemy rozwiązanie poważnego problemu kochania równocześnie i pod tym samym względem wielu osób.

Po wtóre, tak rozumiana miłość unika wieloznaczności, której problemy były dość klarownie widoczne u Dostojewskiego. Oczywiście należy uczciwie przyznać, iż skoro koncepcja ta dąży do uniwersalności, to musi mieć pewne trudności. Wyjaśniliśmy bowiem miłość za pomocą jednego

tylko czynnika. Jestem przekonany, iż może to budzić zdecydowany sprzeciw, niemniej jednak wierzę, że wyżej wymienione zalety rekompensują narażenie się na polemikę. Należy jednak pamiętać, iż szkicowy charakter niniejszego artykułu pozostawia spore pole niedookreśloności, które domaga się konkretyzacji.

#### Bibliografia:

Bataille	Georges,	<i>Historia</i>	<i>erotyzmu,</i>	Kraków	1992.
Brzozowski	Stanisław,	<i>Płomienie,</i>		Warszawa	2007.
Dostojewski	Fiodor,	<i>Biesy,</i>		Kraków	2007.
Dostojewski	Fiodor,	<i>O miłości,</i>		Kraków	1988.
Janion	Maria, Przybylski	Ryszard,	<i>Sprawa Stawrogina,</i>	Warszawa	1996.
Mackiewicz	Witold,	<i>Brzozowski,</i>		Warszawa	1983.
Ortega y Gasset	José,	<i>Szkice o miłości,</i>		Warszawa	1989.
Pyrkosz	Aleksandra,	<a href="http://www.teatry.art.pl/recenzje/biesy_jas/bnbz.htm">Biesy niszczą bohaterom życie</a>		( <a href="http://www.teatry.art.pl/recenzje/biesy_jas/bnbz.htm">http://www.teatry.art.pl/recenzje/biesy_jas/bnbz.htm</a> ),	
		„Dziennik Teatralny”	19	listopada	2007.

[Słownik Małżeństwa i Rodziny](http://www.isnr.uksw.edu.pl/wsr.htm) (<http://www.isnr.uksw.edu.pl/wsr.htm>), E. Ozorowski (red.), Instytut Studiów nad Rodziną UKSW.

---

#### Przypisy:

- [ 1 ] G. Bataille, *Historia erotyzmu*, Kraków 1992, s. 133.
- [ 2 ] S. Brzozowski, *Płomienie*, Warszawa 2007, s. 51.
- [ 3 ] Tamże, s. 52.
- [ 4 ] Tamże, s. 170.
- [ 5 ] Tamże, s. 181.
- [ 6 ] Tamże, s. 185.
- [ 7 ] Tamże, s. 196.
- [ 8 ] Tamże, s. 203.
- [ 9 ] Tamże, s. 260.
- [ 10 ] Tamże, s. 220.
- [ 11 ] Tamże, s. 220.
- [ 12 ] Tamże, s. 222.
- [ 13 ] Tamże, s. 244.
- [ 14 ] Tamże, s. 254.
- [ 15 ] Tamże, s. 321-322.
- [ 16 ] G. Bataille, dz. cyt., s. 137.
- [ 17 ] Warto podkreślić, iż koncepcja ta różni się od pożądanego cech tym, iż jest to "niejasne odczucie", które zakłada obecność pewnych walorów, nie zaś jakakolwiek forma refleksji.
- [ 18 ] J. Ortega y Gasset, *Szkice o miłości*, Warszawa 1989, s. 77.
- [ 19 ] Tamże, s. 84.
- [ 20 ] Sam Ortega y Gasset sugeruje, iż chodzi mu raczej o pewne mniej widoczne cechy urody. Nie pozostaje on jednak wyłącznie w sferze estetycznej, gdyż cechy te mogą być "urojone". Mam pełną świadomość, iż moja interpretacja może być traktowana jako reinterpretacją poglądów autora *Wyboru w miłości*.
- [ 21 ] Pierwowzorem jednak Tomasza Judyma był szwagier Żeromskiego, lekarz-społecznik [Rafał Radziwiłłowicz](#) - przyp. red.
- [ 22 ] Tamże, s. 78.
- [ 23 ] Sergiusz Nieczajew (1847-1882), rosyjski rewolucjonista, uważał że rewolucyjny cel uświęca wszelkie środki. Ze względu na radykalne metody środowisko emigracyjne (w tym Michał Bakunin) zerwało z nim kontakty. Autor słynnego *Katechizmu rewolucjonisty* [przyp. aut.]
- [ 24 ] A. Pyrkosz, *Biesy niszczą bohaterom życie*, "Dziennik Teatralny" 19 listopada 2007.
- [ 25 ] F. Dostojewski, *Białe noce* [w:] Tegoż, *O miłości*, Kraków 1988, s. 12.
- [ 26 ] Tamże, s. 27.

[ 27 ] Tamże, s. 56.

[ 28 ] Znamienne, iż bohater przedstawia się Nastusi właśnie jako "Typ". Tamże, s. 17.

[ 29 ] Hasło "Miłość" [w:] *Słownik Małżeństwa i Rodziny*, pod red. Edwarda Ozorowskiego, Instytut Studiów nad Rodziną UKSW.

**Kamil Łuczaj**

Student Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Humanistycznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zainteresowania naukowe: filozofia polska, historia myśli społecznej, socjologia płci.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-08-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2099) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2099>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)